

„Przygody Pana Parasola” - twórczość Agnieszki Lis.



Pan Parasol, chociaż miał już swoje lata i był NAPRAWDĘ LECIWYM Panem Parasolem, uwielbiał harcować w deszczu. Kiedy zaczynało padać Pan Parasol od razu – jak sztubak – chciał wyjść na spacer. Może taki był jego charakter, a może jest to natura wszystkich parasoli, któż to wie?

Dość powiedzieć, że tego dnia właśnie zaczynało padać gdy właściciel Pana Parasola wychodził do pracy. Wrócił od drzwi, sięgnął po Pana Parasola i razem wyszli. Na zewnątrz materiał zaszeleścił Panu Parasolowi z radości.

- Nareszcie deszcz! Deszcz i świeże powietrze! – śpiewał sobie po parasolowemu, niesłyszalnie dla ludzi.

I tak szli, właściciel i Pan Parasol. Z tym, że właściciel był niezadowolony, bo chociaż Pan Parasol chronił jego głowę przed deszczem, to niestety woda z kałuż, których mnóstwo namnożyło się nagle na chodniku, coraz bardziej moczyła mu buty. Za to Pan Parasol - był zachwycony.

Aż tu nagle...

Nagle zerwał się wiatr. Powiał, zawiał, pofiglował, zakręcił gałęziami drzew, chciał pobawić się z Panem Parasolem, ale... zapomniał, że to był już sędziwy Pan Parasol. Wietrzyk niechcący wygiął jeden z jego drutów. Głupio mu się zrobiło, chciał naprawić błąd - powiał jeszcze mocniej, i drut się złamał. Wietrzyk nie mógł dłużej zostać, i chociaż było mu bardzo wstyd, to musiał lecieć dalej, bo taki charakter mają wszystkie wietrzyki.

Zdenerwowany właściciel Pana Parasola krzyknął:

- Mam cię dosyć! Jesteś stary i połamany, już cię nie chcę!

Tak naprawdę wcale nie był zły na Pana Parasola, tylko tego dnia był bardzo rozdrażniony. Rano oblał się gorącą czekoladą, bo był nieuważny, później uciekł mu autobus, bo guzdrał się przy śniadaniu, a jeszcze do tego był niewyspany, bo poprzedniego dnia za późno położył się spać.

„Przygody Pana Parasola” - twórczość Agnieszki Lis.

Ale nieważne dlaczego właściciel nie był w humorze. Ważne, że wszedł do pobliskiego śmietnika, postawił Pana Parasola w kącie, i odszedł.

Deszcz padał dalej, niby nic się nie zmieniło, ale Pan Parasol już nie śpiewał. Markotne było jego parasolowate serce.

- Teraz to już przyjdzie mi dokończyć żywota na wysypisku śmieci. Przyjedzie śmieciarka, zabierze mnie na wysypisko, a tam... co tu mówić, brudno i śmierdząco. Że też wietrzyk musiał mnie połamać!

Długą chwilę rozmyślał o tym Pan Parasol, aż wtem... przechodził obok mały Aluś. No, nie był już taki mały, miał prawie cztery latka, no, trzy i pół, i czasami Mama pozwalała mu przejść samodzielnie kawałek do domu Dziadka. Przechodziło się tylko przez podwórko, i Mama mogła cały czas widzieć Alusia.

Aluś też lubił deszcz, zupełnie jak Pan Parasol, i skakał sobie po podwórku, raz przeskakując kałużę, a raz wpadając w sam jej środek.

Chłopiec zobaczył wystającą smutno ze śmietnika, zwieszoną rączkę Pana Parasola. Ostrożnie podszedł, popatrzył... i szarpnął Panem Parasolem. Wyciągnął go ze śmietnika! I zaraz pobiegł dalej.

- Ojej! – myślał sobie Pan Parasol – dziękuję za wybawienie, ale nie tak szybko! Materiał mi się podrze! Zwolnij, chłopcze, jeszcze kogoś mną uderzysz! Ojej! Co on wyprawia? Gdzie my tak pędzimy?

Tak rozprawiał w duszy Pan Parasol, trochę narzekając, ale tak naprawdę był bardzo szczęśliwy, że Aluś go ze śmietnika wyciągnął. Bo pomimo swoich lat Pan Parasol bardzo lubił ruch, gwar i całe to zamieszanie, które zwykle robią mali chłopcy.

Aluś pobiegł prosto do Dziadziusia.

- Dziadziusiu, Dziadziusiu! Zobacz co znalazłem! Zobacz, jaki piękny! – Aluś zakręcił się wkoło, aż czarne poły Pana Parasola zafurkotały wokół niego.

- Oj, ostrożnie, co robisz! – wykrzyknęli jednocześnie Dziadzius i Pan Parasol, bo mieli po tyle samo prawie lat.

- Tak sobie tylko macham. Dziadziusiu, naprawisz mi go?

„Przygody Pana Parasola” - twórczość Agnieszki Lis.

Aluś sądził, że nie może iść z Panem Parasolem do domu, bo Mama byłaby niezadowolona. Mamusia nie lubiła, kiedy przynosił do domu znalezione rzeczy. Nie najlepiej też reagowała na POWAŻNE SPRAWY, którymi Aluś się zajmował. Nie spodobała jej się na przykład żaba w cukiernicy, i nie potrafiła zrozumieć, że żabie też się należy coś słodkiego od życia. Hodowla patyczaków w szafce z mąką także nie spotkała się z aprobatą Mamy, podobnie jak nie wzbudziła jej aplauzu próba wyhodowania ropuchy z kijanek podjęta przez Alusia w kuchennym zlewie. Więc Aluś wołał, tak na wszelki wypadek, ze swoim nowym skarbem pobiec do Dziadziusia, bo Dziadziuś... Ach, Dziadziuś to po prostu wszystko rozumiał.

- Oczywiście, że naprawię. Przyjdź po podwieczorku. Babunia już czeka.

Aluś pobiegł w te pędy, bo uwielbiał Babcine smakołyki i już mu ślinka ciekła na obiecany podwieczorek. A kiedy najadł się pysznych słodkich bułeczek, znów pobiegł do Dziadziusia.

- I jak Dziadziusiu, i jak? – niecierpliwie przeskakiwał z nogi na nogę.

- Nerwowy jesteś Alusiu, niepotrzebnie. Właśnie otworzyłem Klinikę dla Parasoli, leczenie jeszcze musi trochę potrwać. Ale niedługo. Już robimy ostatnie badania, i za chwilę wypiszemy Pana Parasola ze szpitala. Ale muszę ci wnusiu powiedzieć, że bardzo jest śliczny ten twój nowy przyjaciel. Ma piękne, czarne szaty. Nic a nic nie wypłowiła, chociaż to jest już stary Pan Parasol. No już, biegnij, naprawiony.

Aluś ucałował Dziadziusia, i podbiegł na łąkę. Tam bawił się w berka z kolegami, i długo razem biegali, i bawili się świetnie, aż... Aluś przewrócił się na małej górcie. Była naprawdę mała, a Aluś rozbawiony, więc nie od razu zauważył leżący na niej kamień. Miał ostrą krawędź i skaleczył Alusia. Dopiero po chwili chłopiec poczuł, że nóżka go boli, boli coraz bardziej. Co robić? Trzeba wracać, ale do domu jest daleko, przez całą łąkę i potem przez podwórko, a noga boli! Szedł Aluś powolutku, było mu coraz ciężiej i coraz smutniej. Aż przypomniał sobie o Panu Parasolu. Delikatnie, jakby sprawdzając jego wytrzymałość, podparł się na Panu Parasolu, a ten zamarł ze zdziwienia. Jeszcze nikt nie używał go w takim celu! Ale ucieszył się. Mógł przynieść trochę ulgi chłopcu, który przecież wyciągnął go ze śmietnika.

Kiedy Aluś doszedł do domu, Mama powiedziała:

- O, jaki ładny parasol.

I zajęła się skaleczeniem, a Pana Parasola postawiła w kącie. I wcale nie była zła na nową zdobycz Alusia. A wieczorem, kiedy wysłuchiwała już opowieści o tym, jak Pan Parasol pomógł Alusiowi dojść do domu,

„Przygody Pana Parasola” - twórczość Agnieszki Lis.

zgodziła się nawet na to, żeby Pan Parasol pilnował Alusia nocą. Razem dokładnie umyli rączkę Pana Parasola, a potem gąbką wyprali jego czarną czaszę. I przed snem Mamusia postawiła go koło łóżka swojego synka. Tak, razem, usnęli. To znaczy zasnął Aluś, bo Pan Parasol długo przyglądał się śpiącemu chłopcu i rozmyślał. O tym, że choć dzień był trudny, a nawet momentami bardzo smutny, to skończył się dobrze. Jak w większości spraw na świecie, trzeba było tylko trochę poczekać. Ale przecież gdyby nie to, że najpierw spotkała go wielka przykrość, że wyrzucił go poprzedni właściciel i wylądował w śmietniku, to nie zdobyłby nowego przyjaciela i nie miał nowego mieszkania w chłopięcym pokoju.

W końcu Pan Parasol też zasnął. Śniło mu się, że razem z Alusiem biegają w deszczu po łące, i to był bardzo przyjemny sen.

Agnieszka Lis – z wykształcenia pianistka (Akademia Muzyczna im. F. Chopina w Warszawie, 1996, II katedra fortepianu na Wydziale fortepianu, klawesynu i organów; dyplom w klasie prof. Jerzego Sterczyńskiego) oraz dziennikarka (Uniwersytet Warszawski, 2005). Od wielu lat nauczyciel muzyki (fortepianu). Jej uczniowie z powodzeniem brali udział w wielu konkursach i przesłuchaniach pianistycznych. Uczestniczyła w kursach muzycznych w Wiedniu i we Freiburgu, w klasie Vitaly Margulisa i Alexandra Jennera. Prowadzi cykl autorskich zajęć umuzykalniających dla dzieci przedszkolnych po wspólnym tytule: „Do-Re-Mi-Fa-Sol-ka”. W Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie ukończyła Międzywydziałowe Studium Pedagogiczne (1996). Prowadzi także zajęcia literackie i dziennikarskie, opierając się na swoim doświadczeniu pisarskim. Napisała cykl piętnastu bajek dla czteroletnich dzieci pod tytułem „Przygody Pana Parasola”. Bajki te wygrały ogólnopolski konkurs „Na Dobrą Powieść” ogłoszony przez Wydawnictwo DRZEWO LAUROWE i zostały przez owo wydawnictwo wydane w formie e-booka w 2011 r.. Systematycznie czyta te bajki dzieciom w zaprzyjaźnionym przedszkolu. Od roku 1991 do 2005 współpracowała stale z miesięcznikiem muzycznym Hi-Fi i Muzyka – jako redaktor działu Muzyka (odpowiedzialność za dział „Płyty audiofilskie”). Pisała także dla innych branżowych czasopism muzycznych (sporadycznie: STUDIO, we wszystkich numerach: KLASYKA). W styczniu 2011 wydała pierwszą książkę obyczajową „**Jutro będzie normalnie**” (REPLIKA 2011). We wrześniu 2011 ukazała się jej druga powieść obyczajowa „**Samotność we dwoje**” (REPLIKA 2011). Planuje wydanie kolejnych powieści

Czteroletni Aluś znajduje porzucony parasol i czyni go swoim przyjacielem. Od tego dnia Pan Parasol towarzyszy chłopcu w codziennych przygodach. A przygody te są po prostu piękne - do czytania razem z naszym skarbem.

„Przygody Pana Parasola” Agnieszki Lis, to krótkie, radosne historyjki dla dzieci. Każda z nich przedstawia dobre wartości, ma pozytywny przekaz i budujące zakończenie. Bajką w przyjazny i zrozumiały sposób tłumaczy dzieciom różne, istotne dla nich problemy: potrzebę dzielenia się z innymi, pierwsze samodzielne kroki, sukcesy i porażki w kontaktach z rówieśnikami, a także narodziny rodzeństwa. Czytana dziecku, może być również mini poradnikiem dla rodziców i dziadków, pomagającym w codziennych kontaktach z maluchem.

